

Écritures migrantes: quebeckie wyzwanie

Za każdą imigracją kryją się osobiste marzenia, wielkie nadzieje, nieprzewidziane tragedie: dążenie do idealnego życia, historia miłosna, pobudki ekonomiczne. Każda imigracja jest jedyna w swoim rodzaju, nawet jeśli ze wszystkich tych peregrynacji wyłania się jeden, zbieżny schemat: dowolne lub nie opuszczenie kraju pochodzenia; fizyczne przemieszczanie się, czyli stan zawieszenia pomiędzy jednym miejscem a drugim; w końcu przyjazd i adaptacja do nowej rzeczywistości – bardziej lub mniej udana.

Jako człowiek, imigrant jest zazwyczaj rozdarty. Wyraża się to w dwóch wymiarach: czasowym (tym co było, a tym co jest) oraz przestrzennym (tam, a tu). Jego postawa nie jest określona raz na zawsze, często waha się pomiędzy euforią i głębokim smutkiem, czasem nawet depresją. Trzeba jednak jakoś sobie radzić z imigracją, czerpać z niej jak największe zyski. Jako pisarz, imigrant jest postawiony przed dodatkowymi wyzwaniami: musi na nowo zdobyć uznanie, podbić publiczność, okiełznać język.

Już pierwsze pisma powstałe na Nowej Ziemi (dzienniki podróży, korespondencja, literatura misjonarska) są autorstwa francuskich odkrywców i misjonarzy, czyli *de facto* imigrantów. Jednakże nurt wiążący się z twórczością pisarzy-imigrantów, znany pod nazwą *écritures migrantes*, przybrał zdecydowanie na sile dopiero w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku. Mianem „pisarzy-imigrantów” nazywamy twórców – uchodźców bądź imigrantów – z całego świata, osiadłych z przymusu czy wyboru w Quebecu i tam wydawanych, czytanych oraz rozpoznawanych. Celem niniejszego artykułu jest zatem uchwycenie i przybliżenie czytelnikowi przyczyn szczególnego zainteresowania tym nurtem w owym okresie.

Wśród mniejszości kulturowych osiadłych w Kanadzie wkrótce po drugiej wojnie światowej wyłaniają się pisarze już znani w ich kraju pochodzenia, pisarze wschodzący lub zwykli ludzie chcący podzielić się swoim doświadczeniem. Wiele ich dzieli: pochodzenie, język, wykształcenie, praktyka pisarska¹. Łączy ich za to wszystkich konfrontacja z quebeckim systemem literackim, na który składają się instancje konsekrujące i legitymizujące literaturę, takie jak: krytyka prasowa i akademicka, system nagród i subwencji, włączenie czy też nie do programów nauczania. Chcąc opowiedzieć o pisarstwie tych twórców, można by więc postawić wiele pytań: kim są ci autorzy, co skłania ich do pisania, co więcej w obcym dla nich języku? Dla kogo piszą i z czym się identyfikują?

Zjawisko pisarzy-imigrantów nie jest typowo quebeckim: w anglojęzycznej Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech czy też we Włoszech, nabiera ono na znaczeniu wraz z dojrzewaniem kolejnych pokoleń twórców urodzonych poza granicami kraju, w którym ich rodzice lub oni sami osiedlili się. Jednakże grunt quebecki jest gruntem specyficznym. W odróżnieniu od państw Europy o mocno, chociażby z racji wielowiekowej historii, ukształtowanej tożsamości, Quebec zmagał się z określeniem własnej specyfiki², od lat ścierając się z rządem federalnym w Ottawie, od którego dwukrotnie – poprzez referenda w sprawie suwerenności w 1980 i 1995 r. – próbował się uniezależnić. Przybywając do Quebecu, niczego nieświadomy imigrant, był od początku angażowany do walki o władzę między francuskojęzyczną prowincją a resztą Kanady. Obrazuje to nader dobrze wypowiedź Dany’ego Laferrière’a, pisarza o haitańskich korzeniach:

Przylatuję do Montrealu i natychmiast wpadam w narodową debatę o języku. Dopiero co, zaledwie pięć godzin wcześniej, opuściłem zaciekłą debatę o języku, gdzie francuski symbolizował kolonizatora, władcę, pana, którego należało wyprzeć z podświadomości, i wpadam oto w inną, równie zaciekłą debatę, gdzie tym razem francuski obrazuje ofiarę, skolonizowanego, tego, który woła o sprawiedliwość. Bo panem niecierpianym jest Anglik. Wszechpotężny Anglo-Sakson. Kogo wybrać? Do którego obozu zmierzać? Mojego dawnego kolonizatora: Francuza? Czy kolonizatora mojego dawnego kolonizatora: Anglika?³

Według Marco Micone, pisarza włoskiego pochodzenia, jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych imigracja oraz integracja imigrantów z lokalną społecznością były tematami nieobecnymi w quebeckim dyskursie publicznym⁴. Ostatnimi laty uwaga Quebecu skupiała się faktycznie na tworzeniu nowej, własnej państwowości. Dopiero sprzyjająca koniunktura, przemiany w każdej dziedzinie życia towarzyszące „spokojnej rewolucji” (serii reform społecznych, ekonomicznych i politycznych w latach sześćdziesiątych XX wieku⁵), skłoniły samych imigrantów oraz ich potomków do wzięcia losu we własne ręce i włączenia się do debat o kształcie ich nowej ojczyzny. Wśród nich byli także pisarze, poeci, myśliciele, teoretycy literatury. Zdanie sobie sprawy z własnej siły w czasach intensywnych przemian politycznych przez twórców-imigrantów w latach osiemdziesiątych stanowi jedną z przyczyn wyłonienia się w ostatnich latach XX wieku nurtu *écritures migrantes*.

Przyjrzyjmy się również samemu kontekstowi literackiemu. W 1983 roku rozpoczyna swoją działalność założony przez włoskich imigrantów-intelektualistów czterojęzyczny⁶ periodyk transkulturowy „Vice versa”. Poza ogólnikową wymianą myśli na tematy aktualne, priorytetem czasopisma było relacjonowanie wydarzeń kulturowych, inicjowanych przez przedstawicieli

mniejszości etnicznych oraz otwarcie się na „innych”, co oznaczało w tym przypadku wyciągnięcie ręki do rdzennych Quebeczyków. Przez dwanaście lat łamy „Vice versa” służyły rozwijaniu debat na takie tematy jak transkultura⁷, państwowość, tożsamość i język. Według Pierre’a L’Héraulta, „Vice versa” pozostaje największym przedsięwzięciem kulturowym lat osiemdziesiątych, którego zasługą było rozpowszechnienie konceptu transkultury i dopasowanie go do quebeckiego kontekstu⁸.

W tym samym roku, co pierwszy numer „Vice versa”, ukazuje się książka, która ze względu na „swój potencjał wielogłosowości i wielojęzyczności”⁹, na zawsze zmieni krajobraz quebeckiej literatury. Chodzi o *La Québécoite*¹⁰ Régine Robin, pisarki o francusko-żydowsko-słowiańskich korzeniach. *La Québécoite* to awangardowe, postmodernistyczne dzieło o niemożliwości zakorzenienia się w dużym, północnoamerykańskim mieście. Jego bohaterką jest ukraińska Żydówka urodzona w Paryżu, przebywająca czasowo w Montrealu, gdzie wykłada sowiecką, międzywojenną literaturę. Wyobraża ona sobie trzy różne scenariusze potencjalnego życia w Montrealu, za każdym razem w innej dzielnicy oraz z innym partnerem. Ale żadne z tych miejsc (Montreal żydowski, rdzenny quebecki czy też wieloetniczny) nie wzbudza u niej w zadowalającym stopniu poczucia przynależności, ponieważ żaden nie jest zgodny z wszystkimi jej „twarzami” (Żydówki ateistki, kobiety o lewicowych poglądach, Francuzki, kobiety wielojęzycznej, imigrantki). Wydawałoby się, że Robin za pomocą pisarstwa fikcyjnego, mocno naznaczonego intertekstualnością, oddaje się eksperymentacji, postmodernistycznej grze ze swoją żydowską tożsamością, w której jedyna możliwa identyfikacja byłaby, tak jak to sama określa, „rzędu wyobraźniowego, literackiego, fikcyjnego”¹¹.

Dwa lata później wybucha kolejna „bomba”: debiut już wspomnianego czarnoskórego Haitańczyka, Dany’ego Laferrière’a o prowokacyjnie brzmiącym tytule *Jak bez wysiłku kochać się z Murzynem?*¹². Autor, stosując autoironię oraz „czarny humor”, rozprawia się w niej ze stereotypami dotyczącymi stosunków damsko-męskich, a poprawniej rzecz ujmując, ze stosunkami na linii biała kobieta/czarny mężczyzna. Fakt, iż młody, nieznany autor z Haiti, porusza problematykę seksualności i indywidualizmu w społeczeństwie północnoamerykańskim, nie wspominając ani razu o swoich korzeniach oraz o tematach uchodzących za tradycyjnie haitańskie (kolonializm, dzieje wspólnoty, dyktatura, dziedzictwo afrykańskie), został przyjęty za niewątpliwą innowację w quebeckiej literaturze. Sam Laferrière przyznaje: „Pisałem w czasie teraźniejszym i w pierwszej osobie liczby pojedynczej [...] nie mówiłem ani o Haiti, ani o dyktaturze, ale o moim życiu osobistym, codziennym, zwyczajnym. Nastaly czasy jednostki”¹³.

Równoległe do powyższych powieści, ukazują się nigdy wcześniej niepublikowane dwa zbiory rozmów. Obie książki przestrzegają tej samej zasady, według której redaktor-imigrant przeprowadza wywiady z twórcami-imigrantami. W 1985 r., Fulvio Caccia (główny inicjator „Vice versa”) publikuje *Sous le signe du Phénix. Entretiens avec quinze créateurs italo-québécois*¹⁴, zbiór zawierający wypowiedzi włosko-kanadyjskich artystów o zróżnicowanym zapleczu intelektualnym i językowym. Wyrażają oni pewien dystans do kraju ojczystego oraz postawy antykonformistyczne wobec powszechnie przyjętego wyobrażenia o biednym, tęskniącym do ojczyzny i żyjącym przeszłością imigrancie. Caccia pisze, że grupa ta, zamiast być interpretowana, interpretuje, i że z „przedmiotu badań”, stała się ich „podmiotem”¹⁵. Autor zastanawia się ponadto nad warunkami niezbędnymi do instytucjonalnej integracji Włochów z quebeckim polem kulturowym.

W 1986 r. pojawia się kolejny zbiór, tym razem autorstwa haitańskiego profesora i eseisty Jeana Jonassainta, którego tytuł można by przetłumaczyć na *Rażenie słów, siły rażenie. O powieściopisarzach haitańskich na wygnaniu*¹⁶. Jego celem jest próba określenia warunków, w jakich powstają dzieła pisarzy haitańskiej diaspory oraz zrozumienia, z jakim przyjęciem się one spotykają. Książka ta jest o tyle ważna, że powołuje się na nią Robert Berrouët-Oriol, poeta haitańskiego pochodzenia w swoim kanonicznym już artykule *Efekt wygnania*¹⁷. Ukazał się on na przełomie lat 1986 i 1987 w, *nomen omen*, transkulturowym periodyku „Vice versa”.

Berrouët-Oriol zastanawia się, tak jak poprzednio Caccia i Jonassaint „nad zdolnością quebeckich instancji życia literackiego do wchłonięcia, głosów z zewnątrz”, które uzewnętrzniają się powoli, aczkolwiek stanowczo. Głosy te identyfikuje jako „migracyjne” (*migrant*¹⁸) i to jemu, od tej pory, zawdzięcza się użycie tego przymiotnika¹⁹. Przymiotnik *migrant* w użyciu Berrouët-Oriol jest synonimem „skądinąd”. Używa też przymiotnika *métisse* („metyskie”), który wskazuje na wymieszanie się przeszłości z teraźniejszością. Z czasem, Berrouët-Oriol (wraz z Robertem Fournier) rozszerza zasięg przymiotnika *métisse* na twórczość rdzennych pisarzy, zarówno francusko-jak i anglojęzycznych²⁰.

W 1988 r. zaś ukazuje się jedno z najważniejszych opracowań o stanie współczesnej literatury Quebecu autorstwa Pierre’a Nepveu²¹. Quebecki badacz poświęca *écritures migrantes*²² cały swój ostatni rozdział. Dochodzi on do wniosku, iż pisarstwo migracyjne uczestniczy w pełni w quebeckiej literaturze, którą należy postrzegać od tej pory jako bardziej współczesną niż narodową. Tym samym krytyk ostatecznie legitymizuje pisarstwo migracyjne. Jak pisze Józef Kwaterko, u Nepveu interesująca jest „konfrontacja świadomości wykorzenia, wypędzenia i obcości pisarza-emigranta w nowym

miejscu z wyobraźnią pisarzy quebeckich, tak przecież silnie naznaczoną tematami 'kraju nieobecnego', szaleństwa, duchowego wygnania i niewyraźnej tożsamości"²³. Opracowanie Nepveu stanie się też ważnym, obok definicji Berrouët-Oriola, odniesieniem w kwestii nazewnictwa, ponieważ rozróżnia on *immigrant* od *migrant*. Według Nepveu *immigrant* odzwierciedla rzeczywisty stan społeczny, podczas gdy *migrant* odsyła do pewnej estetycznej wizji nowoczesności²⁴.

Nie sposób zliczyć dzieł krytycznych dotyczących miejsca pisarstwa migracyjnego, „obcego”, czy też po prostu tożsamości w literaturze w Quebecu powstałych po publikacji *L'Écologie du réel*, zarówno ze strony quebeckich jak i zagranicznych badaczy. Odnotujmy jednakże esej Simona Harela, *Le Voileur du parcours. Identité et cosmopolitisme dans la littérature québécoise contemporaine* (1989 r.²⁵), w którym Harel przedstawia obcego jako postać, której należy jednocześnie pragnąć i obawiać się. Z kolei w opracowaniu pod redakcją Sherry Simon pod tytułem *Fictions de l'identitaire au Québec* (1991 r.²⁶) rozpowszechnione zostaje pojęcie *identitaire* – „tożsamości postrzeganej jako konstrukcji”²⁷. Jeden z redaktorów oświadcza, że literatura pisarzy-imigrantów jest jedną z trzech dróg, przez którą myśl o heterogeniczności wślizgnęła się w latach osiemdziesiątych do Quebecu (pozostałe dwie to krytyka dyskursu nacjonalistycznego oraz feminizm)²⁸.

Według Gilles'a Dupuis można śmiało wyodrębnić w pisarstwie imigrantów dwie fazy. Pierwsza, przypadająca na lata osiemdziesiąte, podważa ideologiczne fundamenty dyskursu nacjonalistycznego i rozwija się równolegle do ugruntowanego, francuskojęzycznego kanonu literackiego. Druga zaś, wynurzywszy się w ostatniej dekadzie dwudziestego wieku, wchodziła w interakcję z rdzennymi pisarzami quebeckimi. Ponadto, pochodzenie pisarzy wchodzących w jej skład byłoby bardziej zróżnicowane, a francuski byłby dla nich zupełnie obcym językiem²⁹.

W ostatnich dwóch dekadach XX wieku rzesze krytyków (akademyści, dziennikarze) debatowali, z różnych perspektyw krytycznych³⁰, o miejscu literatury tworzonej przez napływowych pisarzy w Quebecu. Niewątpliwie przybysze z dalekich krajów o zróżnicowanych doświadczeniach wzbogacali literaturę narodową o nowe zabiegi stylistyczne, językowe czy też po prostu tematy, lecz co to miało wspólnego z literaturą rdzenną, powołaną przede wszystkim do odzwierciedlania narodowych cech i wartości? Czy Libañczyk tworzący w Quebecu jest pełnoprawnym pisarzem quebeckim?

Dwa wydarzenia z pogranicza literatury, kultury i polityki, a raczej, poprawności politycznej, odbiły swoje piętno na historii literatury Quebecu drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. W 1994 r. ukazuje się *Selling Illusions. The Cult of Multiculturalism in Canada* Neila Bissoondatha³¹. Esej, którego

pierwszą część tytułu można przetłumaczyć jako „Targ złudzeniami”, jest ważnym dziełem dotyczącym krytyki wad i skutków ubocznych kanadyjskiej polityki wielokulturowości przez literata imigranta. Dodajmy, iż autora oskarżano – robili to zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy wielokulturowości – mianem „zdrajcy”, „sprzedawczyka” a nawet „orzecha kokosowego: ciemnego na zewnątrz i jasnego wewnątrz”³².

Bissoondath porusza wiele tematów związanych z obywatelstwem, segregacją rasową, egzotycznością, kolonializmem czy też zbrodniczością. Powołując się na przykłady z czterech stron świata, autor szuka najlepszego rozwiązania dla Kanady, którą postrzega jako społeczeństwo scalające więzi społeczne, w poszanowaniu różnorodności międzykulturowej. Buntuje się przeciwko redukowaniu kultur do jednolitego wymiaru prowadzącego jego zdaniem do skostniałości. Poświęca ponadto część swojego dzieła na opisywanie trudności, które napotykają pisarze „mniejszościowi”. Wstawia się on za wolnością twórcy, krytykując „poprawność polityczną”, „imperializm kulturowy” i „pozytywną dyskryminację”:

Niebawem pojawiły się kolejne wymagania: Biali nie powinni pisać o Czarnych, mężczyźni nie powinni pisać o kobietach, nie-rdzeni o rdzennych itd. Wywód polegał na tym, iż jeśli się czegoś nie przeżyło samemu, nie ma prawo się o tym mówić. Pisarz, który śmie eksplorować nie swoje terytorium, dokonuje kradzieży; naraża się na traktowanie go jako rasistę, antyfeministę czy imperialistę³³.

Jednym słowem, krytyka Bissoondatha dotyczy posługiwania się stereotypami, zagrażającymi prawdziwej debacie o literaturze.

Drugim wydarzeniem była tak zwana „Sprawa LaRue”. Skandal wybuchł w 1996 r. przy okazji pojawienia się akt konferencji quebeckiej pisarki Monique LaRue³⁴. W swoim tekście, LaRue wyobraża sobie dialog z kolegą po fachu, zazdrosnym o sukcesy wchodzącego pokolenia pisarzy-imigrantów. Dzieła tych pisarzy miałyby zaszczyt reprezentować literaturę quebecką za granicą, podczas gdy „nie wpisują się w żaden sposób w jej historię, logikę jej rozwoju, nie utożsamiają się z jej poszukiwaniem tożsamości, nie przyjmują jej systemu referencyjnego, jej dynamiki intertekstualnej, jej wyobrażeń”³⁵. LaRue, posługując się metaforą „mierniczego” (*arpenteur*) i „żeglarza” (*navigateur*), dochodzi do wniosku, że obie te postacie wzajemnie po prostu się uzupełniają.

L'arpenteur et le navigateur podzieliło środowisko literackie na dwa przeciwstawne obozy. Pierwszy utworzyli profesorowie uniwersyteccy, pisarze i dziennikarze quebeccy (Pierre Nepveu, Claude Jasmin, Claude Lévesque, Lise Bissonnette), którzy stanęli po stronie LaRue; drugi zaś – napływowy – zgromadził się wokół postaci Ghily Sroki, żydowskiej dziennikarki z Maroka.

Podczas gdy LaRue broniła prawa pisarza do dzielenia się swoimi obawami, Sroka oskarżała środowisko literackie Quebecu o ksenofobię. Wymknąwszy się spod kontroli, spór spowodował ataki personalne, niemające wiele wspólnego z tekstem i myślą Monique LaRue.

LaRue słusznie chciała pogłębić refleksję o stanie quebeckiej literatury narodowej po tym, jak coraz większa liczba pisarzy z zewnątrz przyłożyła się do jej przedefiniowania. Po dziś dzień jej esej może być uznany za próbę otwarcia się na dialog, do tej pory ukryty, gdzie pytania pozostają ważniejsze od odpowiedzi. W końcu, jeśli „sprawa LaRue” osiągnęła taki rozgłos, to dlatego, że zjawiała się w samą porę: dopiero co się ukazało francuskie tłumaczenie *Targu złudzeniami* Bissoondatha, Sergio Kokis (quebecki pisarz brazylijskiego pochodzenia) otrzymuje w 1994 r. aż cztery nagrody za swoją pierwszą powieść³⁶, a w 1996 r. – odcięty od subwencji prowincji – „Vice versa” przestaje istnieć.

Marc Angenot, intelektualista z Belgii, uważa – i nie jest to zdanie odosobnione – iż „debata wzbudzona konferencją LaRue jest fałszywą debatą, ponieważ przechodzi obok jedynej istotnej kwestii dla literatury: jakości estetycznej tekstów”³⁷. Podsumowując, zasługą „sprawy LaRue” jest fakt, iż zilustrowała ona, w obrębie literatury, spotkanie pewnego zachowawczego wymiaru z postawą, dla której hybrydyzacja i transkulturowość są priorytetem. Krótki esej LaRue niewątpliwie pomógł *écritures migrantes* wypłynąć na powierzchnię.

Określenie tego, co się kryje pod nazwą *écritures migrantes* stanowi wyzwanie samo w sobie. Dla Piotra Sadkowskiego „pisarstwo migracyjne” jest dynamicznie rozwijającym się nurtem, gdzie „migracyjność” jest „terminem bardziej metaliterackim i estetycznym niż socjologicznym”, i gdzie chodzi „o określenie literackich strategii opisujących doświadczenie zetknięcia wielu kultur-języków”³⁸. Józef Kwaterko mówi jednocześnie o „estetyce migracyjnej”, znajdującej „oparcie nie tyle w samym duchowym doświadczeniu i społecznych uwarunkowaniach imigracji, ile w kombinacji różnych »miejsc pamięci«, ujęć kontrapunktowych, alternatywnych, często ironicznych lub autoironicznych”³⁹. W samym Quebecu, można by się doliczyć dziesiątek nazw na określenie fenomenu pisarzy-imigrantów i pisarstwa migracyjnego⁴⁰, co wprowadziło koncepcyjną nieścisłość. Na przykład, wspomniany już Pierre Nepveu wprowadza rozróżnienie między *imigrant* a *migrant*, po czym go nie stosuje. Określa też on kolejno *immigrant* i *migrant* to, co ówczesnie nazwał Robert Berrouët-Oriol mianem *migrant* i *métisse*.

Kontekst pozaliteracki ma nierozzerwalny wpływ na estetykę pisarstwa imigrantów oraz na odbiór ich twórczości. Odbiór dzieł pisanych przez imigrantów uzależniony jest od wielu czynników, począwszy od należytej jakości tekstu (Robin, Laferrière) po różnorakie zbiegi okoliczności, wykraczają-

ce poza kompetencje pisarza (referenda). Podczas gdy wiele książek przeszło praktycznie niezauważonych, inne wzbudziły zainteresowanie, którego skali nikt nie mógł przewidzieć.

Pisarze-imigranci nie stanowią już zagrożenia, lecz pewnego rodzaju dopełnienie, a różnorodność literatury, wraz z różnorodnością społeczeństwa, jest pożądanym bogactwem. Można by rzec, że w Quebecu, pod koniec lat 90. doświadczamy „od-dramatyzacji” groźby tożsamościowej, która hamowała uznanie wkładu pisarzy-imigrantów do literatury. Z czasem „pisarze-imigranci” stali się po prostu „pisarzami”. Wydaje się także, iż kulturowe i polityczne wyzwanie, sformułowane przez Roberta Berrouët-Oriola w sprawie „zdolności quebeckiego pola literackiego wchłonięcia głosu innego”⁴¹, zostało udźwignięte.

Francuskojęzyczni pisarze-imigranci doczekali się w ostatnich dwóch dekadach XX wieku niespotykanego rozgłosu w Quebecu. Zasięg tego zainteresowania da się wytłumaczyć odświeżeniem tematycznym i językowym oraz sprzyjającą, społeczno-kulturową, koniunkturą, podczas której rozważania na temat współczesnej tożsamości quebeckiej osiągnęły punkt kulminacyjny. Jednakże, od 1996 r., daty wybuchnięcia „sprawy LaRue”, nastąpiło pewne stopniowe wypalenie się tematu. Chciałoby się rzec, iż *écritures migrantes* umarły śmiercią naturalną. Mimo tego, że odniosły spory sukces, były nurem krótkotrwałym, liczącym niespełna dwie dekady. Krytyka uprzywilejowywała wciąż te same teksty i tych samych autorów – co sprawiało wrażenie bardzo wąskiego korpusu źródłowego – podczas gdy Daniel Chartier doliczył się w swoim słowniku pisarzy-imigrantów ponad sześćuset trzydziestu nazwisk. Termin był zbyt polisemiczny, wymykający się, a nawet sprzeczny; zabrakło dystansu czasowego, obiektywności, jednoznacznej definicji czy też jasno wyodrębnionego korpusu literackiego, który waha się od jednego krytyka do drugiego. *Écritures migrantes* były od samego początku źle zdefiniowane. Stosowano definicję „migranta” na ślepo, nawet wobec tych pisarzy, którzy zupełnie nie czuli się zjawiskiem dotknięci. Trudność w określeniu ich odzwierciedla jednakże złożoność naszych czasów, w których zacierają się granice geopolityczne i w których czyjeś pochodzenie już nie jest tak bardzo jak kiedyś jednoznaczne: pisarz urodzony we Włoszech może Włoch nie znać, nie mówić po włosku, nie utożsamiać się z Włochami i nie chcieć być z nimi utożsamiany. Życzenia te nie zawsze były uszanowane.

Jeśli dziś można zaryzykować stwierdzenie, iż pojęcie *écritures migrantes* jest powoli zapominane, dzieła pisarzy-imigrantów tak szybko nie znikną. Niezależnie od tego czy mieszczą się na peryferiach uznanych nurtów literackich, czy też w ich sercu, twórczość pisarzy-imigrantów nakłania do powtórnego czytania literatury quebeckiej oraz literatury w ogóle.

Przypisy:

¹ W istocie, ciężko jest na równi traktować na przykład Flore Balzano, pochodzenia algijskiego, autorkę jednej jedynej powieści (*Soigne ta chute!* z 1991 r.), z Naïmem Kattanem (irackim Żydem), którego twórczość liczy czterdzieści tytułów.

² O *Québécois* mówimy dopiero od lat sześćdziesiątych XX wieku. To właśnie budzące się poczucie tożsamości narodowej stanowiło bodziec dla przemian.

³ Dany Laferrière, *Je suis fatigué*, przeł. Józef Kwaterko, Montreal, Lanctôt éditeur 2001, s. 93.

⁴ Patrz: Michel Vaïs i Philippe Wickham, *Le brassage des cultures*, „Jeu” 1994, 72, s. 14–15.

⁵ Na przykład stworzenie Ministerstwa ds. Imigracji (1968 r.) czy tak zwane „bitwy językowe” z lat 1960–1970.

⁶ Artykuły powstawały po francusku, angielsku, włosku oraz hiszpańsku.

⁷ Termin ukuł w 1940 r. Kubańczyk Fernando Ortiz w celu oddania kulturowej złożoności swojej wyspy.

⁸ Patrz: Pierre L’Hérault, *L’intervention italo-québécoise dans la reconfiguration de l’espace identitaire québécois*. W: *Italies imaginaires du Québec*, Carla Fratta i Elisabeth Nardout-Lafarge, Montreal, Fides 2003, s. 184.

⁹ Józef Kwaterko, *Dialogi z Ameryką. O frankofońskiej literaturze w Québecu i na Karaibach*, Kraków, Universitas 2003, s. 221.

¹⁰ Régine Robin, *La Québécoise*, Montreal, Québec/Amérique 1983.

¹¹ Régine Robin, *Le roman mémoriel. De l’histoire à l’écriture du hors-lieu*, Longueuil, Le Préambule 1989, s. 104.

¹² Dany Laferrière, *Jak bez wysiłku kochać się z Murzynem?*, przeł. Jacek Giszczak, Warszawa, PIW 2004.

¹³ Dany Laferrière, *Je suis fatigué*, Outremont, Lanctôt éditeur 2000, s. 124.

¹⁴ Fulvio Caccia, *Sous le signe du Phénix. Entretiens avec quinze créateurs italo-québécois*, Montreal, Guernica 1985. Antologia ta może być ponadto uznana za drugą część wcześniejszego zbioru tekstów imigrantów włoskiego pochodzenia – *Quêtes. Textes d’auteurs italo-québécois* (Montreal, Guernica 1984) autorstwa Fulvio Caccia i Antonio D’Alfonso.

¹⁵ Caccia, *Sous le signe du Phénix...*, s. 10. Jeśli nie wyszczególniono nazwiska tłumacza, wszystkie przekłady w tym artykule pochodzą od autorki.

¹⁶ Jean Jonassaint, *Le pouvoir des mots, les mots du pouvoir. Des romanciers haïtiens de l’exil*, Paryż i Montreal, Arcantère i Presses Universitaires de Montréal 1986. W tytule występuje gra słów między homonimami *mots* – „słowa”, a *maux* – liczba mnoga od *mal* – „zło”, „ból”.

¹⁷ Robert Berrouët-Oriol, *L’effet d’exil*, „Vice versa” 1986/1987, 17, s. 20–21.

¹⁸ Berrouët-Oriol, *L’effet d’exil*, s. 20.

¹⁹ Nawet, jeśli inni zrobili to już przed nim, tak jak na przykład Régine Robin, która używa „wypowiedzi migracyjnej” (*parole migrante*) w: *La différence quand même*, „Vice versa” 1985, 2, 3, s. 19; a Emile Ollivier mówi wręcz o „pisarstwie migracyjnym” (*écriture migrante*) w zbiorze Jonassaint, *Le pouvoir des mots...*, s. 93.

²⁰ Robert Berrouët-Oriol i Robert Fournier, *L’émergence des écritures migrantes et métisses au Québec*, „Québec Studies” 1992, 14, s. 7–22.

²¹ Pierre Nepveu, *L'Écologie du réel. Mort et naissance de la littérature québécoise contemporaine*, Montreal, Boréal 1988.

²² Tak brzmi tytuł rozdziału dwunastego Nepveu.

²³ Kwaterko, *Dialogi z Ameryką...*, s. 219. Powiązań między obiema literaturami – quebecką i pisarzy-imigrantów – jest więcej. Bardzo istotne było na przykład intelektualne zbliżenie literackiego środowiska quebeckiego lat sześćdziesiątych z pisarzami diaspory haitańskiej z grupy „Haïti littéraire”.

²⁴ Nepveu, *L'Écologie du réel...*, s. 233–234.

²⁵ Simon Harel, *Le Voleur de parcours. Identité et cosmopolitisme dans la littérature québécoise contemporaine*, Montreal, Le Préambule 1989.

²⁶ Sherry Simon, Pierre L'Hérault, Robert Schwartzwald i Alexis Nouss, *Fictions de l'identitaire au Québec*, Montreal, XYZ éditeur 1991.

²⁷ Patrz: Simon i inni, *Fictions de l'identitaire au Québec...*, s. 9.

²⁸ Patrz: Pierre L'Hérault, *Pour une cartographie de l'hétérogène: dérives identitaires des années 1980*, w: *Fictions de l'identitaire au Québec*, Sherry Simon i inni, s. 56.

²⁹ Patrz: Gilles Dupuis, *Migration et transmigrations littéraires au Québec. L'exemple brésilien*. W: *Migration und Schreiben in der Romania*, Klaus-Dieter Ertler, Wiedeń, Lit Verlag GmbH 2006, s. 14.

³⁰ Feministycznej (Lucie Lequin, Christl Verduyn), historycznej (Clément Moisan i Renate Hildebrand), psychanalitycznej (Simon Harel), językowej (Lise Gauvin), socjokrytycznej (Régine Robin)...

³¹ Neil Bissoondath, *Selling Illusions. The Cult of Multiculturalism in Canada*, Toronto, Penguin Books, 1994; dla wersji francuskiej: *Le Marché aux illusions. La méprise du multiculturalisme*, przeł. Jean Papineau, Montreal, Boréal i Liber 1995.

³² Neil Bissoondath w *Passeurs culturels. Une littérature en mutation*, Suzanne Giguère, Sainte-Foy, Les éditions de l'IQRC 2000, s. 133.

³³ Bissoondath, *Le Marché aux illusions...*, s. 178.

³⁴ Monique LaRue, *L'arpenteur et le navigateur*, Montreal, Fides i CETUQ 1996.

³⁵ LaRue, *L'arpenteur et le navigateur*, s. 7–8.

³⁶ Sergio Kokis, *Le pavillon des miroirs*, Montreal, XYZ éditeur 1994. Kokis pozostaje jedynym quebeckim pisarzem, który za jedną książkę (i to na dodatek – pierwszą) dostał cztery ważne nagrody literackie (Prix de l'Académie des lettres du Québec, 1994; Grand Prix du livre de Montréal, 1994; Prix Québec-Paris, 1994; oraz Prix Desjardins du Salon du livre de Québec, 1995).

³⁷ Marc Angenot w *Accès d'origine ou pourquoi je lis encore Groulx, Basile, Ferron...*, Dominique Garand, Montreal, Hurtubise HMH 2004, s. 404.

³⁸ Piotr Sadkowski, *Proza Dany'ego Laferrrière'a*, „Fraza” 2003-2004, 4(42)-1(43), s. 111.

³⁹ Kwaterko, *Dialogi z Ameryką...*, s. 223–224.

⁴⁰ Oto tylko niektóre z nich: imigranci, emigranci, migranci, uchodźcy, etniczni, postkolonialni, postmodernistyczni, międzykulturowi, transkulturowi, dwujęzyczni, mniejszościowi itd.

⁴¹ Berrouët-Oriol, *L'effet d'exil*, s. 20.